

Księga Urantii

<< [Przekaz 152](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 154](#) >>

Przekaz 153

Kryzys w Kafarnaum

153:0.1 (1707.1) W PIĄTEK wieczorem, w dniu przybycia do Betsaidy i w szabatowy poranek, apostołowie zauważyli, że Jezus jest bardzo zajęty rozważaniem jakiegoś ważnego problemu; uświadomili sobie, że Mistrz bardzo się koncentruje na jakimś znaczącym zagadnieniu. Nie jadł śniadania, zaledwie co nieco przełknął w południe. Przez cały szabatowy ranek i poprzedni wieczór, Dwunastu i ich współpracownicy gromadzili się w małych grupach wokół domu, w ogrodzie i wzdłuż wybrzeża. Napięcie niepewności i niepokojąca obawa wisiały nad nimi wszystkimi. Od czasu, gdy opuścili Jerozolimę, Jezus niewiele z nimi rozmawiał.

153:0.2 (1707.2) Przez całe miesiące nie widzieli Mistrza tak zaabsorbowanego i tak niekomunikatywnego. Nawet Szymon Piotr był przygnębiony, jeśli nie przybity. Andrzej był zagubiony, nie wiedział, co ma zrobić dla swych przygnębionych współpracowników. Nataniel powiedział, że znajdują się pośrodku „ciszy przed burzą”. Tomasz wyraził swoją opinię, że „coś niezwykłego zaraz się wydarzy”.

Filip poradził Dawidowi Zebedeuszowi, aby „nie myślał o planach nakarmienia i zakwaterowania tłumów, do czasu, kiedy się dowiedzą, co Mistrz o tym myśli”. Mateusz ponowił swe starania o uzupełnienie skarbnicy. Jakub i Jan rozmawiali na temat przyszłego kazania w synagodze i wiele rozmyślali nad jego przypuszczalną istotą i celem. Szymon Zelota wyraził przekonanie, w rzeczywistości nadzieję, że „Ojciec w niebie w jakiś niespodziewany sposób być może szykuje się do interwencji, aby obronić i wesprzeć swojego Syna”, podczas kiedy Judasz Iskariota ośmielił się żywić myśl, że być może Jezus jest przygnębiony żalem, że „nie miał odwagi i śmiałości pozwolić pięciu tysiącom ludzi obwołać go królem Żydów”.

153:0.3 (1707.3) Pośród takiej właśnie grupy, przygnębionych i strapionych zwolenników, pojawił się Jezus w piękne, szabatowe popołudnie, aby wygłosić swoje epokowe kazanie w synagodze w Kafarnaum. Jedyne słowo radosnego pozdrowienia czy życzenie pomyślności, jakie wyszło od wszystkich jego uczniów, pochodziło od jednego z niczego nie podejrzewających bliźniaków Alfeusza, który radośnie pozdrowił Jezusa, idącego z domu do synagogi: „Modlimy się, żeby Ojciec ci pomógł i żebyśmy mieli większe niż kiedykolwiek tłumy”.

1. Tło wydarzeń

153:1.1 (1707.4) Wykwintne zgromadzenie powitało Jezusa w nowej synagodze w Kafarnaum, o piętnastej, w to przepiękne szabatowe

popołudnie. Przewodniczył Jair i podał Jezusowi do czytania Pismo Święte. Poprzedniego dnia pięćdziesięciu trzech faryzeuszy i saduceuszy przybyło z Jerozolimy; znajdowało się tutaj także ponad trzydziestu przywódców i zarządców sąsiednich synagog. Żydowski przywódca religijni działali bezpośrednio na rozkaz Sanhedrynu z Jerozolimy i tworzyli ortodoksyjną straż przednią, która przybyła, żeby zacząć otwartą wojnę z Jezusem i jego uczniami. Obok tych żydowskich przywódców, na honorowych miejscach siedzieli oficjalni obserwatorzy Heroda Antypasa, którym zalecono ustalenie prawdy w sprawie niepokojących raportów, że pospólstwo próbowało obwołać Jezusa królem Żydów na posiadłościach jego brata Filipa.

153:1.2 (1708.1) Jezus rozumiał, że stanął w obliczu bezpośredniego wypowiedzenia jawnej i otwartej wojny z powiększającą się wciąż liczbą jego wrogów i odważnie przystąpił do ofensywy. Kiedy nakarmił pięć tysięcy, rzucił wyzwanie ideom materialnego Mesjasza, teraz znowu postanowił otwarcie zaatakować ich koncepcje żydowskiego wybawiciela. Kryzys, który się zaczął wraz z nakarmieniem pięciu tysięcy, a który się skończył kazaniem tego, szabatowego popołudnia, charakteryzował się wyraźnym odwróceniem fali sławy i uznania. Odtąd praca na rzecz królestwa coraz bardziej koncentrowała się na ważniejszym zadaniu, na pozyskaniu trwałych duchowych neofitów dla prawdziwego religijnego braterstwa ludzkości. Kazanie to stanowi moment przełomowy w przechodzeniu od okresu dyskusji, sporów i decyzji, do otwartej wojny i ostatecznej akceptacji lub ostatecznego odrzucenia.

153:1.3 (1708.2) Mistrz dobrze wiedział, że wielu jego stronników zaczęło powoli, ale nieuchronnie myśleć o jego ostatecznym odrzuceniu. Tak samo wiedział, że wielu jego uczniów powoli, ale pewnie przechodzi to szkolenie umysłu i tą dyscyplinę duszy, która może przynieść im triumf nad wątpliwościami i odważnie utwierdzić ich dojrzałą wiarę w ewangelię królestwa. Jezus w pełni rozumiał, jak ludzie przygotowywali się do decyzji kryzysowych i dokonania nagłego aktu odważnego wyboru, dzięki powolnemu procesowi wielokrotnego wybierania między powtarzającymi się układami dobra i zła. Poddawał swoich wybranych posłańców wielokrotnym rozczarowaniom i dawał im dużo okazji do sprawdzania ich możliwości dokonywania wyboru pomiędzy dobrą a błędną drogą, podczas tych prób duchowych, które napotykali. Wiedział, że będzie mógł polegać na swoich zwolennikach, kiedy staną przed ostateczną próbą, wymagającą podjęcia istotnych decyzji, zgodnie z wcześniejszymi, wielokrotnie wyuczonymi postawami umysłowymi i reakcjami duchowymi.

153:1.4 (1708.3) Ten kryzys w ziemskim życiu Jezusa zaczął się wraz z nakarmieniem pięciu tysięcy a skończył się kazaniem w synagodze; kryzys w życiu apostołów rozpoczął się kazaniem w synagodze i trwał cały rok, kończąc się dopiero procesem i ukrzyżowaniem Mistrza.

153:1.5 (1708.4) Kiedy tego popołudnia ludzie siedzieli w synagodze i zanim Jezus zaczął mówić, jedna wielka zagadka, jedno dominujące pytanie zajmowało wszystkie umysły. Zarówno jego przyjaciele jak i wrogowie rozważali jedną tylko myśl a mianowicie: „Dlaczego tak

rozmyślnie i skutecznie odwraca się od fali uczuć powszechnego entuzjazmu?”. I nastąpiło to tuż przed, jak i tuż po tym kazaniu, że wątpliwości i rozczarowania jego niezadowolonych stronników dojrzały do punktu nieuświadomionej opozycji i ostatecznie przemieniły się w rzeczywistą nienawiść. To po tym kazaniu w synagodze, Judasz Iskariota rozważał po raz pierwszy, świadomie, myśl o zdradzie. Ale na razie skutecznie opanował wszystkie takie inklinacje.

153:1.6 (1708.5) Każdy był w rozterce. Jezus zostawił ich zdumionych i zdezorientowanych. Tak niedawno dał pokaz nadprzyrodzonej mocy, największy ze wszystkich jakie charakteryzowały całą jego działalność. Nakarmienie pięciu tysięcy było tym zdarzeniem w ziemskim życiu Jezusa, które najbardziej przemawiało do żydowskiej koncepcji oczekiwanego Mesjasza. Ale ta nadzwyczajna przewaga została natychmiast i w sposób niewytłumaczalny utracona, wskutek szybkiej i niedwuznacznej odmowy zostania królem.

153:1.7 (1709.1) W piątek wieczorem i ponownie w szabatowy ranek, przywódcy z Jerozolimy pracowali długo i usilnie nad Jairem, żeby zapobiec przemówieniu Jezusa w synagodze, ale nie odniosło to skutku. Odpowiedź Jaira na wszystkie błagania brzmiała: „Udzieliłem zgody na tę prośbę i nie złamię mojego słowa”.

2. Epokowe kazanie

153:2.1 (1709.2) Jezus zaczął kazanie czytaniem z Księgi Powtórzonego Prawa: „Ale przyjdzie do tego, jeżeli ludzie nie będą słuchać głosu Boga, że przekleństwa przestępstw z pewnością ich dopadną. Pan sprawi, że będziecie rozbici doszczętnie przez swych wrogów; będziecie wydaleny do wszystkich królestw na Ziemi. I Pan doprowadzi was i króla, którego wy ustanowiliście, w ręce obcego narodu. Staniecie się dziwowiskiem i przysłowiem i pośmiewiskiem pośród narodów. Wasi synowie i wasze córki pójdą w niewolę. Obcy wśród was wzniosą się wysoko a wy będziecie zstępować coraz niżej. Wszystkie te rzeczy spadną na was i na wasze nasienie na zawsze, ponieważ nie chcieliście słuchać słowa Pana. Dlatego będziecie służyć swym nieprzyjaciołom, którzy zwrócą się przeciw wam. Będziecie znosić głód i pragnienie i nosić obce, żelazne jarzmo. Wzbudzi Pan przeciw tobie lud z daleka, z krańców Ziemi, naród, którego języka nie rozumiesz i naród o wzroku dzikim, naród, który będzie cię lekceważył. Będzie cię oblegał we wszystkich twoich grodach, aż padną w całym kraju tve mury najwyższe i najmocniejsze, na których polegałeś; i cała ziemia przejdzie w ich ręce. I nadejdzie czas, że podczas tego oblężenia będziesz musiał jeść owoc swego łona, ciała twoich synów i córek, ponieważ twój wróg całą siłą naciskać cię będzie”.

153:2.2 (1709.3) I kiedy Jezus to skończył, zwrócił się do proroków, zaczynając od Jeremiasza: „«Jeśli nie będziecie słuchać słów moich sług, proroków, których do was posłałem, zrobię z tym domem podobnie jak z Szilo, a z miasta tego uczynię przekleństwo dla wszystkich narodów Ziemi». Kapłani i nauczyciele słyszeli

Jeremiasza, mówiącego te słowa w domu Pańskim. Gdy zaś Jeremiasz skończył mówić wszystko to, co Pan mu nakazał głosić całemu ludowi, kapłani i nauczyciele pochwycili go, mówiąc: «Musisz koniecznie umrzeć». I wszyscy ludzie otoczyli Jeremiasza w domu Pańskim. A gdy książęta judzcy usłyszeli te rzeczy, zasiedli do sądzenia Jeremiasza. Wtedy przemówili duchowni i nauczyciele do książąt i do wszystkich ludzi: «Człowiek ten zasługuje na śmierć, gdyż prorokował przeciw temu miastu, jak to słyszeliście na własne uszy». Wtedy Jeremiasz rzekł do wszystkich przywódców i do całego ludu: «Pan posłał mnie, bym głosił przeciw temu domowi i przeciw temu miastu wszystkie słowa, które słyszeliście. Teraz zatem naprawcie swoje postępowanie i swoje uczynki i bądźcie posłuszni głosowi Pana, Boga waszego, abyście mogli uniknąć nieszczęścia, jakie postanowione przeciw wam. Co do mnie, widzicie jestem w waszych rękach. Uczyńcie ze mną, co wam się wyda dobre i sprawiedliwe w waszych oczach. Wiedźcie jednak dobrze, że jeżeli mnie zabijecie, krew niewinnego spadnie na was i na tych ludzi, naprawdę bowiem posłał mnie Pan do was, by głosić waszym uszom wszystkie te słowa».

153:2.3 (1710.1) Duchowni i nauczyciele z tamtych czasów chcieli zabić Jeremiasza, ale sędziowie się nie zgodzili, aczkolwiek za jego słowa przestrogi spuścili go w dół na powrozach do brudnego lochu, aż tonął w błocie po pachy. To ludzie uczynili prorokowi Jeremiaszowi, kiedy był posłuszny rozkazom Pana, przestrzegając swoich braci przed grożącym im, politycznym upadkiem. Dzisiaj chcę was spytać: co zrobią wyżsi kapłani i religijni przywódcy ludu z człowiekiem,

który ośmiela się ostrzegać ich przed dniem duchowej zguby? Czy wy także będziecie chcieli zabić nauczyciela, który ośmiela się głosić słowo Pana i który nie boi się pokazać wam, że nie chcecie iść drogą światłości, która prowadzi do bram królestwa nieba?

153:2.4 (1710.2) Czego jeszcze szukacie jako dowodu mej misji na Ziemi?

Nie przeszkadzaliśmy wam w waszych pozycjach wpływów i władzy, kiedy głosiliśmy dobrą nowinę biednym i odrzuconym. Nie zrobiliśmy żadnej wrogiej napaści na to, co czcicie, ale głosimy raczej nową wolność pogrążonej w strachu duszy ludzkiej. Przyszedłem na ten świat, aby objawić mego Ojca i ustanowić na Ziemi duchowe braterstwo synów Bożych, królestwo nieba. I pomimo tego, że wiele razy wam przypominałem, iż moje królestwo nie jest z tego świata, Ojciec mój, w dodatku do wielu dowodów duchowych przemian i odrodzenia, obdarował was jeszcze wieloma przejawami materialnych cudów.

153:2.5 (1710.3) Jakich nowych znaków chcecie ode mnie? Oświadczam wam, że macie dosyć znaków, aby móc podjąć decyzję. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wielu tym, którzy siedzą dzisiaj przede mną, stoicie przed koniecznością wyboru, którą drogą pójdziecie; i powiem wam tak, jak Jozue powiedział waszym przodkom, «rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie». Dzisiaj wielu z was stoi na rozstajnych drogach.

153:2.6 (1710.4) Niektórzy z was, gdy nie mogli mnie znaleźć po nakarmieniu tłumów na drugiej stronie, wynajęli rybackie łodzie z Tyberiady, które tydzień wcześniej schroniły się tam przed sztormem, aby mnie gonić i po co? Nie goniliście za prawdą i

prawością, albo żeby lepiej się dowiedzieć, jak służyć i pomagać swoim współbraciom ludziom! Nie, raczej chcieliście mieć więcej chleba, na który nie zapracowaliście. Nie po to, żeby wypełnić wasze dusze słowem życia, lecz tylko po to, abyście mogli wypełnić brzuchy łatwym chlebem. Długo was nauczano, że Mesjasz, kiedy przyjdzie, będzie robił te cuda, które uczynią życie przyjemnym i łatwym dla całego wybranego ludu. Zatem nie jest dziwne, że wy, którzy byliście tak nauczani, możecie tęsknić za bochenkami chleba i rybami. Ale ja wam oświadczam, że nie taka jest misja Syna Człowieczego. Przyszedłem tutaj głosić duchową wolność, uczyć wiecznej prawdy i podsycać żywą wiarę.

153:2.7 (1710.5) Bracia moi, nie łaknijcie mięsa, które się psuje, ale raczej starajcie się o duchowe pożywienie, które odżywia nawet życie wieczne; i to jest chleb życia, który Syn daje wszystkim, aby go wzięli i jedli, gdyż Ojciec dał Synowi tego życia bez miary. I kiedy pytacie mnie: «Co mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boga?», jasno wam odpowiadam: «Dziełem Boga jest to, że wierzycie temu, którego on posłał»“.

153:2.8 (1710.6) Potem Jezus powiedział, wskazując na emblemat przedstawiający naczynie z manną, które dekorowało nadproże tej nowej synagogi i które było upiększone winnymi gronami: „Wy myślicie, że wasi przodkowie jedli mannę na pustyni – chleb niebios – ale ja wam mówię, że był to chleb ziemski. Podczas gdy Mojżesz nie dał waszym ojcom chleba z nieba, mój Ojciec jest teraz gotów dać wam prawdziwy chleb życia. Chlebem z nieba jest to, co pochodzi od Ojca i daje życie wieczne ludziom tego świata. I kiedy powiecie do

mnie – daj nam chleba żywego – ja wam odpowiem: ja jestem tym chlebem życia. Kto do mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. Widzieliście mnie, żyliście ze mną i oglądaliście moje dzieła a przecież nie wierzycie, że przyszedłem od Ojca. Ale wy, którzy wierzycie – nie bójcie się. Wszyscy, których prowadzi Ojciec, powinni przyjść do mnie a tego, który przyjdzie do mnie, nigdy nie odrzucę.

153:2.9 (1711.1) A teraz pozwólcie oświadczyć wam raz i na zawsze, że przyszedłem tu na Ziemię nie po to, aby czynić moją wolę, ale wolę Tego, który mnie posłał. I to jest ostateczna wola Tego, który mnie posłał, że z tych wszystkich, których mi dał, nie powinienem stracić ani jednego. I to jest wolą Ojca: każdy, który widzi Syna i który uwierzy w niego, będzie miał życie wieczne. Dopiero wczoraj nakarmiłem chlebem wasze ciała, dzisiaj waszym głodnym duszom ofiarowuję chleb życia. Czy teraz będziecie chleb ducha brać tak chętnie, jak spożywaliście chleb tego świata”?

153:2.10 (1711.2) Gdy Jezus przerwał na chwilę i popatrzył na zgromadzonych, nauczyciel z Jerozolimy (członek Sanhedrynu) powstał i zadał pytanie: „Czy ja ciebie rozumiem, jak mówisz, że jesteś chlebem, który przychodzi z nieba a ta manna, którą Mojżesz dał naszym przodkom na pustyni, takową nie była”? I Jezus odpowiedział faryzeuszowi: „Dobrze rozumiesz”. Wtedy faryzeusz powiedział: „Czy nie jesteś Jezusem z Nazaretu, synem Józefa, cieśli? Czyż twój ojciec i matka, tak samo jak twoi bracia i siostry, nie są

dobrze znani wielu z nas? Jak więc to jest, że pojawiając się w domu Boga, ogłaszasz, że przyszedłeś z nieba”?

153:2.11 (1711.3) W tym czasie w synagodze zapanował wielki pomruk i narastał taki tumult, że Jezus wstał i powiedział: „Bądźmy cierpliwi; prawda nigdy nie cierpi na skutek uczciwego badania. Ja jestem wszystkim tym, co powiedziałaś, ale i czymś więcej. Ojciec i ja jesteśmy jednym; Syn czyni tylko to, czego uczy go Ojciec, podczas kiedy tych, którzy są dani Synowi przez Ojca, Syn będzie przyjmował do siebie. Czytaliście, co jest napisane u proroków: «Wszyscy będziecie nauczani przez Boga», jak i to: «Ci, których Ojciec będzie uczył, będą także słyszeć jego Syna». Każdy, który podporządkowuje się nauczaniu zamieszkującego go ducha Ojca, w końcu przyjdzie do mnie. Nie dlatego, że ktokolwiek widział Ojca, ale dlatego, że duch Ojca żyje w człowieku. A Syn, który przyszedł z nieba, z pewnością widział Ojca. A ci, którzy prawdziwie uwierzyli temu Synowi, już mają życie wieczne.

153:2.12 (1711.4) Jestem chlebem życia. Wasi ojcowie, którzy jedli mannę na pustyni, umarli. Ale jeśli człowiek pożywi się tym chlebem, który przyszedł od Boga, nigdy w duchu nie umrze. Powtarzam, jestem tym żywym chlebem i każda dusza, która uświadomi sobie połączoną naturę Boga i człowieka, będzie żyła na zawsze. I tym chlebem życia, który daję wszystkim, co chcą go przyjąć, jest moja własna, żywa i połączona natura. Ojciec w Synu i Syn w jedności z Ojcem – to jest moje życiodajne objawienie dla świata i mój zbawczy dar dla wszystkich narodów”.

153:2.13 (1711.5) Gdy Jezus skończył przemawiać, zarządca synagogi odprawił zgromadzenie, ale oni nie odeszli. Stłoczyli się wokół Jezusa, aby mu zadawać więcej pytań, podczas gdy inni szemrali i dyskutowali pomiędzy sobą. Ten stan rzeczy trwał ponad trzy godziny. Było dobrze po dziewiętnastej, zanim słuchacze w końcu się rozeszli.

3. Zakończenie spotkania

153:3.1 (1712.1) Podczas zakończenia spotkania zadawano Jezusowi wiele pytań. Niektóre z nich zadawali jego zdeorientowani uczniowie, ale więcej zadawali niewierzący, mający zastrzeżenia, którzy chcieli go tylko wprowadzić w zakłopotanie i usidlić.

153:3.2 (1712.2) Jeden z przyjezdnych faryzeuszy, wspinając się na podstawę lampy, wykrzyczał takie pytanie: „Mówisz nam, że jesteś chlebem życia. Jak możesz dać nam swoje ciało do jedzenia a swoją krew do picia? Jaki pożytek z twojego nauczania, jeśli nie może się wypełnić”? I Jezus odpowiedział na to pytanie: „Ja was nie nauczałem, że moje ciało jest chlebem życia a krew jest jego wodą. Ale powiedziałem, że moje życie w ciele jest darem chleba z nieba. Fakt Słowa Bożego, obdarzającego w ciele i fenomen Syna Człowieczego, podlegającego woli Boga, stanowi rzeczywistość tego doświadczenia, które jest równoznaczne z boskim pożywieniem. Nie możecie jeść mojego ciała ani pić mojej krwi, ale w duchu możecie stać się jednością ze mną, tak jak ja jestem jednością w duchu z

Ojcem. Możecie się żywić wiecznym słowem Boga, które doprawdy jest chlebem życia i którym zostaliście obdarzeni w formie cielesnej; i możecie gasić pragnienie waszych dusz Boskim duchem, który prawdziwie jest wodą życia. Ojciec posłał mnie na ten świat, aby pokazać, jak bardzo pragnie zamieszkiwać w ludziach i kierować nimi; i ja także żyję tym życiem w ciebie, aby inspirować wszystkich ludzi, którzy kiedyś tak samo będą chcieli poznać i czynić wolę zamieszkującego ich, niebiańskiego Ojca.”

153:3.3 (1712.3) Wtedy jeden z jerozolimskich szpiegów, który obserwował Jezusa i jego apostołów, powiedział: „Zauważyliśmy, że ani ty, ani twoi apostołowie, nie myjecie prawidłowo rąk przed zjedzeniem chleba. Musisz dobrze wiedzieć, że taki zwyczaj, jak jedzenie skalanymi i nie mytymi rękoma, jest naruszeniem prawa przodków. Tak samo nie myjecie prawidłowo swoich kubków do picia i naczyń do jedzenia. Dlaczego okazujesz taki brak szacunku dla tradycji ojców i praw naszej starszyny”? I kiedy Jezus usłyszał te słowa, odpowiedział: „Dlaczego prawem waszych tradycji naruszacie przykazania Boże? Przykazanie mówi: «Szanuj swojego Ojca i swoją matkę» i zaleca, żebyście, jeśli to konieczne, dzielili z nimi swój majątek; ale wy ustanawiacie prawo tradycji, które dopuszcza niesumieńnym dzieciom mówić, że pieniądze, którymi mogliby pomóc rodzicom «zostały dane Bogu». W ten sposób prawo starszych uwalnia przebiegłe dzieci od odpowiedzialności, nie zważając na to, że te dzieci zużyją później pieniądze na własne wygodę. Dlaczego w ten sposób, przez własną tradycję, unieważniacie przykazanie? Dobrze prorokował Izajasz o was, hipokrytach, kiedy mówił: «Ten

lud czci mnie swoimi wargami a jego serce jest daleko ode mnie. Na próżno czczą mnie, nauczając przepisów ludzkich jako przykazań».

153:3.4 (1712.4) Widzicie, w jaki sposób odstępujecie od przykazań, kiedy trzymacie się ściśle tradycji ludzkich. Nie wahacie się odrzucić słowa Bożego, podczas gdy zachowujecie wasze własne tradycje. I na wiele innych sposobów ośmielacie się wysuwać wasze własne nauczanie ponad Prawo i Proroków”.

153:3.5 (1712.5) Potem Jezus skierował swoje uwagi do wszystkich zgromadzonych. Powiedział: „Ale słuchajcie mnie wszyscy. Nie to, co wchodzi do ust, duchowo plami człowieka, ale raczej to, co wychodzi z ust i serca”. Ale nawet apostołowie niezupełnie zrozumieli znaczenie jego słów, gdyż Szymon Piotr zwrócił się do niego z prośbą: „Żeby niektórzy z twoich słuchaczy bez powodu się nie obrazili, czy mógłbyś nam wytłumaczyć znaczenie tych słów?”. I wtedy Jezus powiedział Piotrowi: „Czy tobie także trudno to zrozumieć? Czyż nie wiecie, że każda roślina, której nie posadził mój niebiański Ojciec, musi być wykorzeniona? Zwróćcie teraz waszą uwagę na tych, którzy powinni znać prawdę. Nie możecie zmusić ludzi do kochania prawdy. Wielu z tych nauczycieli to ślepi przewodnicy. A wiecie, że jeśli ślepy prowadzi ślepego, obydwaj wpadną w dół. Ale słuchajcie, bo opowiem wam prawdę o tych rzeczach, które moralnie plamią i duchowo plugawią człowieka. Oświadczam wam, że nie to, co wchodzi przez usta czy dociera do ludzkiego umysłu przez oczy i uszy, plami człowieka. Człowiek plami się tylko tym złem, które może powstać w jego sercu i które przejawia się w słowach i czynach takich bezbożnych osób. Czyż nie wiecie, że to z serca wychodzą złe myśli,

nikczemne plany morderstwa, kradzieży i cudzołóstwa, razem z zazdrością, dumą, gniewem, zemstą, drwinami i fałszywymi świadectwami? I właśnie takie rzeczy plamią ludzi a nie to, że jedzą chleb obrzędowo brudnymi rękami”.

153:3.6 (1713.1) Faryzejscy komisarze z jerozolimskiego Sanhedrynu byli teraz nieomal przekonani, że Jezusa należy aresztować pod zarzutem bluźnierstwa, lub wyszydzania Świętych Praw Żydów; dlatego też zaczęli go wciągać w dyskusję o tych sprawach, chcąc spowodować jego ewentualny atak na niektóre tradycje przodków, czy tak zwane niepisane prawo narodu. Ci zniewoleni tradycją Żydzi nigdy nie zaniebdywali wymaganego ceremoniału mycia rąk przed każdym posiłkiem, nawet wtedy, kiedy wody było mało. Byli przekonani, „że lepiej umrzeć, niż naruszyć prawa przodków”. Szpiedzy zadali to pytanie dlatego, ponieważ byli poinformowani, że Jezus powiedział: „Zbawienie jest raczej sprawą czystych serc, niż czystych rąk”. Ale takie wierzenia trudno jest odrzucić, kiedy raz staną się częścią jakiejś religii. Dużo lat upłynęło od tego dnia, a Piotr Apostoł ciągle jeszcze był zniewolony strachem, gdy idzie o wiele tych tradycji, dotyczących czystości i nieczystości; w końcu wyzwolił się od tego w wyniku niezwykłego i wyrazistego snu. Wszystko to łatwiej będzie zrozumieć, gdy przypomnimy, że dla tych Żydów jedzenie nie umyтыми rękami było tak samo źle widziane jak stosunek z nierządnicą i obie te rzeczy były na równi karane klątwą.

153:3.7 (1713.2) W ten sposób Mistrz chciał omówić i zdemaskować głupotę całego rabinicznego systemu reguł i przepisów, które były wyrażane niepisanym prawem – tradycją przodków, a które jako

całość były uznawane za bardziej święte i bardziej wiążące Żydów niż same nauki Pisma Świętego. I Jezus wypowiadał się teraz z mniejszą powściągliwością, ponieważ wiedział, że nadeszła godzina, kiedy nie będzie mógł nic więcej zrobić, aby zapobiec otwartemu zerwaniu stosunków z tymi przywódcami religijnymi.

4. Ostatnie słowa w synagodze

153:4.1 (1713.3) W połowie dyskusji, podczas tego końcowego zgromadzenia, jeden z faryzeuszy z Jerozolimy przyprowadził Jezusowi szalonego młodzieńca, który był opętany przez niesfornego i zbuntowanego ducha. Prowadząc tego obłąkanego chłopca do Jezusa, powiedział: „Co możesz zrobić z nieszczęściem takim jak to? Czy możesz wyrzucać diabły?” I kiedy Mistrz spojrzał na młodzieńca, został poruszony współczuciem, skinął na chłopca, aby podszedł do niego, wziął go za rękę i powiedział: „Ty wiesz, kim jestem; wyjdź z niego; i żądam, aby jeden z twoich lojalnych kolegów dopilnował, żebyś nie wrócił”. I natychmiast chłopiec stał się normalny i zdrowy na umyśle. Był to pierwszy przypadek, kiedy Jezus rzeczywiście wypędził „złego ducha” z istoty ludzkiej. Wszystkie poprzednie przypadki były tylko domniemanym opętaniem przez diabła; ale to był prawdziwy przypadek demonicznego opętania, właśnie taki, jakie czasami się zdarzały w tamtym okresie, aż do dnia Zesłania Ducha, kiedy to duch Mistrza wylał się na wszystkich w ciele, uniemożliwiając na zawsze garstce niebiańskich buntowników takie

wykorzystywanie pewnych, nieznówważonych typów istot ludzkich.

153:4.2 (1714.1) Kiedy ludzie się dziwili, jeden z faryzeuszy wstał i zarzucił Jezusowi, że może czynić takie rzeczy, ponieważ jest w zmowie z diabłami; że w słowach, których użył do wypędzenia tego diabła, przyznał, że znają się nawzajem; i kontynuując twierdził, że religijni nauczyciele i przywódcy z Jerozolimy uznali, że Jezus czyni wszystkie tak zwane cuda mocą Belzebuba, księcia diabłów. Faryzeusz powiedział: „Nie miejcie nic do czynienia z tym człowiekiem, on jest w spółce z Szatanem”.

153:4.3 (1714.2) Wtedy Jezus się odezwał: „Jak Szatan może wyrzucać Szatana? Królestwo, które występuje przeciw samemu sobie, nie może się ostać; jeśli dom występuje przeciwko sobie, wkrótce będzie spustoszony. Czy miasto przeciwstawi się oblężeniu, jeśli nie będzie zjednoczone? Jeśli Szatan wypędza Szatana, występuje przeciw sobie samemu, w jaki sposób jego królestwo się ostanie? Ale powinniście wiedzieć, że nikt nie wejdzie do domu silnego człowieka i nie ograbi go z jego mienia, chyba, że najpierw pokona i zwiąże tego silnego człowieka. I tak, jeśli ja mocą Belzebuba wyrzucam diabły, jaką mocą wyrzucają je wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. Ale jeśli ja przez ducha Boga wyrzucam diabły, wtedy królestwo Boże prawdziwie zeszło do was. Gdybyście nie byli zaślepieni uprzedzeniem i wprowadzeni w błąd przez strach i dumę, z łatwością moglibyście dostrzec, że ten, który jest większy od diabłów, stoi pośród was. Zmuszacie mnie, abym oświadczył, że ten, który nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, podczas kiedy ten, który nie zabierze się

ze mną, rozproszy się na wszystkie strony. Niech to będzie solenne ostrzeżenie dla was, którzy ośmielacie się sądzić z otwartymi oczami i przemyślną złośliwością, świadomie przypisując dzieła Boże działaniu diabłów! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, wszystkie wasze grzechy będą wybaczone, nawet wszystkie wasze bluźnierstwa, ale ktokolwiek będzie bluźnił przeciwko Bogu rozmyślnie i z nikczemną intencją, nigdy nie zyska przebaczenia. Ponieważ tacy, którzy wytrwale pracują dla nikczemności, nigdy nie będą pragnąć przebaczenia, ani też nigdy go nie dostaną, są winni grzechu wiecznego odrzucania Boskiego przebaczenia.

153:4.4 (1714.3) Wielu z was znalazło się dzisiaj na rozdrożu; doszliście do tego punktu, w którym dokonać musicie nieuniknionego wyboru pomiędzy wolą Ojca a drogami ciemności, wybranymi przez wasze „ja”. I tak jak teraz wybierzecie, takimi na koniec zostaniecie. Albo musicie uczynić drzewo dobre i jego owoc dobry, albo wasze drzewo zacznie się psuć i jego owoc będzie zepsuty. Oświadczam wam, że w wiecznym królestwie mojego Ojca drzewo poznaje się po jego owocach. Ale niektórzy z was, którzy jesteście jak żmije, jak możecie wydać z siebie owoce dobra, jeżeli już wybraliście zło? Przecież to obfitością zła z waszych serc mówią wasze usta”.

153:4.5 (1714.4) Wtedy wstał inny faryzeusz, który powiedział: „Nauczycielu, chcielibyśmy, abyś dał nam z góry ustalony znak, po którym my się zgodzimy na zatwierdzenie twego autorytetu i prawa do nauczania. Czy zgodzisz się na taki układ”? A kiedy Jezus to usłyszał, powiedział: „To niewierne i znaku poszukujące pokolenie pragnie dowodu, ale żaden znak nie będzie wam dany oprócz tego,

który już macie i tego, który ujrzycie, gdy Syn Człowieczy od was odejdzie”.

153:4.6 (1714.5) I kiedy skończył mówić, apostołowie jego otoczyli go i wyprowadzili z synagogi. W milczeniu szli z nim do domu, do Betsaidy. Wszyscy byli zdumieni i w pewnym sensie przerażeni nagłą zmianą w sposobie nauczania Mistrza. Byli zupełnie nieprzyzwyczajeni oglądać go, jak postępuje w sposób tak wojowniczy.

5. Sobotni wieczór

153:5.1 (1715.1) Bardzo często Jezus darł na strzępy nadzieje apostołów, wielokrotnie niszczył ich słodkie oczekiwania, ale żadna z tych chwil rozczarowania czy okresów smutku nie dorównywała tej, jaka teraz nimi owładnęła. Dodatkowo, zmieszała się także z ich przygnębieniem prawdziwa obawa o własne bezpieczeństwo. Wszyscy byli wyjątkowo zaskoczeni tym, że ludzie tak nagle i zupełnie ich opuścili. Byli także w jakiś sposób zastraszeni i zaniepokojeni niespodziewaną śmiałością i stanowczą determinacją, zaprezentowaną przez faryzeuszy, którzy przybyli z Jerozolimy. Ale najbardziej z tego wszystkiego oszołomieni byli nagłą zmianą metod działania Jezusa. W normalnych warunkach z radością powitaliby to wystąpienie, o tak wojowniczym charakterze, ale wystraszyło ich, kiedy zostało wygłoszone razem z tym, czego się nie spodziewali.

153:5.2 (1715.2) I teraz, kiedy przyszli do domu, na dobitkę wszystkich tych niepokojów Jezus nie chciał jeść. Na kilka godzin zamknął się w jednym z pokoi na górze. Była prawie północ, kiedy wrócił Joab, przywódca ewangelistów i poinformował, że około jedna trzecia jego współpracowników odwróciła się od sprawy. Przez cały wieczór przychodzili i odchodzili lojalni uczniowie, informując, że w Kafarnaum nastąpiła generalna zmiana uczuć w stosunku do Mistrza. Przywódcy z Jerozolimy nie zwlekali i w każdy możliwy sposób podsycali uczucia niezadowolenia, szukając sposobów nastawienia ludzi przeciw Jezusowi i jego naukom. Podczas tych trudnych godzin dwanaście kobiet odbyło naradę w domu Piotra. Były nad wyraz zaniepokojone, ale żadna z nich nie odstępowała.

153:5.3 (1715.3) Było tuż po północy, kiedy Jezus zszedł z górnej izby i stanął pomiędzy Dwunastoma i ich towarzyszami, w liczbie około trzydziestu osób. Powiedział: „Widzę, że to przesiewanie królestwa was trapi, ale to było nieuniknione. Mimo wszystko, po całym nauczaniu, które otrzymaliście, czy był jakiś prawdziwy powód, że mogliście pogubić się w moich słowach? Dlaczego tak się dzieje, że przepełnieni jesteście strachem i konsternacją, kiedy widzicie, jak królestwo pozbywa się obojętnych tłumów i niezdecydowanych uczniów? Dlaczego się smucicie, kiedy zaświtał nowy dzień jaśniejszej, nowej sławy duchowego nauczania królestwa nieba? Jeżeli trudno wam znieść tę próbę, co będzie potem, kiedy Syn Człowieczy będzie musiał wrócić do Ojca? Kiedy i jak przygotujecie się do tego czasu, kiedy ja wstąpię do tego miejsca, skąd przyszedłem na ten świat?

153:5.4 (1715.4)

Moi kochani, musicie pamiętać, że to duch ożywia; że z ciała i wszystkiego, co do niego należy, niewielki jest pożytek. Słowa, które wam mówiłem, są duchem i życiem. Bądźcie dobrej myśli! Ja was nie opuściłem. Wielu z was będzie w tych dniach obrażanych słowami bez ogródek. Już przecież słyszeliście, że wielu moich uczniów zawróciło z drogi; nie idą już ze mną. Od początku wiedziałem, że ci niezdecydowani zwolennicy odpadną po drodze. Czyż nie wybrałem was, dwunastu ludzi i nie wyznaczyłem was na ambasadorów królestwa? I teraz, w takim czasie jak ten, czy wy także odstąpicie? Niech każdy trzyma się swojej wiary, gdyż jeden z was jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie”. I kiedy Jezus skończył, Szymon Piotr powiedział: „Tak, Panie, jesteśmy smutni i zakłopotani, ale nigdy cię nie opuścimy. Uczyłeś nas słów wiecznego życia. Uwierzyliśmy w ciebie i przez cały ten czas idziemy z tobą. Nie zawrócimy, gdyż wiemy, że jesteś wysłany przez Boga”. I kiedy Piotr skończył, wszyscy jak jeden przytaknęli zgodnie, aprobując jego ślubowanie lojalności.

153:5.5 (1716.1)

Wtedy Jezus powiedział: „Udajcie się na spoczynek, gdyż pracowity czas przyszedł dla nas; dni działania są tuż przed nami”.